Idiokracja

2021-01-01

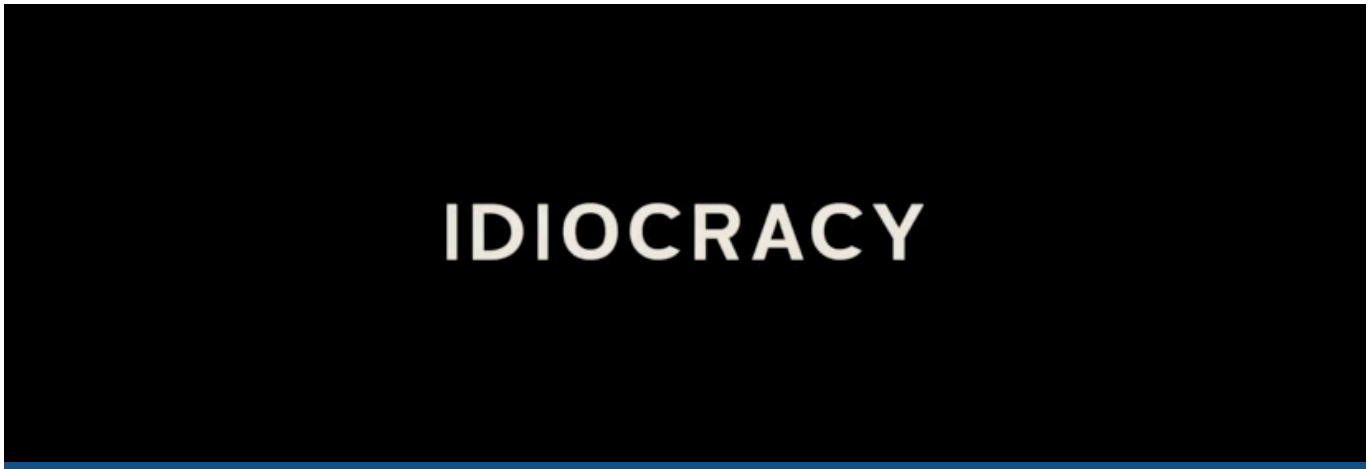

Czyli: Ewolucja niekoniecznie wynagradza inteligentnych.

Na początku XXI wieku ludzka ewolucja znalazła się w punkcie zwrotnym. Selekcja naturalna, proces dzięki, któremu najsilniejsi i najsprytniejsi rozmnażali się szybciej niż reszta, który kiedyś faworyzował najlepszych, nagle zaczął przybierać zupełnie inny obrót. Większość powieści science fiction przewidywała, że przyszłość będzie bardziej cywilizowana i bardziej inteligentna. Jednak w miarę upływu czasu, wszytko okazało się zmierzać w zupełnie innym kierunku. Wszechogarniającej głupoty.

Są ludzie, którzy wiedzą, że nie mogą sobie jeszcze pozwolić na potomka i czekają na właściwy moment, choć czasami trwa to zbyt długo. Są i tacy, którzy posiadają „stadko" pociech i nie przywiązują zbyt dużej wagi do ich edukacji.

W 2005, w bazie wojskowej, zaraz z Waszyngtonem, wojskowy bibliotekarz, Joe Bauers (Luke Wilson), miał nieświadomie całkowicie zmienić bieg ludzkiej historii. Zostaje on ze swego spokojnego miejsca pracy przeniesiony. Nie wiadomo gdzie. Ludzie odpowiedzialni za to nie mówią zbyt wiele i są jacyś dziwni. Bauersowi to nie pasuje, ma to ciszę i spokój. NIKT to niego nie przychodzi, no bo jak to, przychodzić do BIBLIOTEKI?

Joe zostaje pierwszym uczestnikiem projektu Eksperymentalnej Hibernacji Ludzkiej. Oczywiście jak przystało na żołnierza, na „ochotnika". Wybrany został za przeciętność. Co niezwykłe jest przeciętny absolutnie we wszystkim, nie ma też rodziny. Można więc eksperymentować.

Drugą osobą poddaną eksperymentowi będzie Rita, również przeciętna. Rita jednak zgodziła się samodzielnie na eksperyment, no może tylko za wycofanie niektórych zarzutów kryminalnych i za skromną opłatę.

Eksperyment ma potrwać rok. Miał, ale pewne wydarzenia spowodowały, że Rita i Joe, zamknięci w swych sarkofagach obudzili się po… 500 latach. W międzyczasie ludzkość… głupiała. W świecie przepełnionym śmieciami i wszech ogarniającą głupotą Rita i Joe, trochę przez przypadek zostają wybudzeni.

Język się zmienił, stał się hybrydą slangu z gardłowymi dźwiękami i stęknięciami. Ekonomia jest w głębokim kryzysie, budynki stoją… powiązane linami, uprawy zajmowane są przez pustynię, przebój kinowy nosi tytuł „Tyłek" i opowiada dokładnie o tym, co sugeruje tytuł. Nikogo jednak to nie obchodzi.

Joe jest zaszokowany i przerażony, tym co się stało ze światem. Jego wykształcenie i sposób zachowania budzi śmiech i agresję.

Ricie jest trochę łatwiej, najstarszy zawód świata jest prosty w świecie wypełnionym kretynami.

Według testu na inteligencję, do którego Joe został zmuszony, jest on najmądrzejszym człowiekiem na świecie. Zostaje mianowany na ministra spraw wewnętrznych. Będzie musiał naprawić, wszystko naprawić. W tydzień.

„**Idiokracja**" to dość straszna wizja przyszłości, co prawda nie ma w niej jakiejś strasznej dyktatury, świat nie jest też spustoszony przez apokalipsę, czy wojnę, ale jego wizja jest smutna. Stada, nie można inaczej tego określić, ledwo myślących kretynów, łażące po ulicach, pracujących(?), na nierzadko, odpowiedzialnych stanowiskach – adwokaci, lekarze, policjanci, jak i najwyższa władza państwowa.

Umiejętność czytania jeszcze istnieje, ale korzystanie z tekstu pisanego, jest obciachem. Lepiej oglądać programy telewizyjne (nasze programy dość szybko zbliżają się do ich „poziomu"), siedząc na fotelu ze wbudowaną toaletą. Wszystko jest traktowane jako show i miejsce, gdzie można umieścić reklamy. Toga sędziego, sala sądowa, dlaczego nie, to przecież idealne miejsce.

„**Idiokracja**" to komedia, więc nie musi do końca być spójna, część rzeczy sprzętów jak z naszej rzeczywistości, tak jakby rozwój techniki się zatrzymał. Nie jest to jednak wada, tak jak pisałem to komedia, choć taka z dość mrocznym przewidywaniem przyszłości. Ogląda się ją jednak zastanawiająco dobrze.

Niestety oglądając film, miałem wrażenie, że jeżeli wszystko tak dalej pójdzie, to do takiej przyszłości, nie będzie trzeba czekać aż 500 lat. Może nastąpić to dużo wcześniej…

Tytuł polski: **Idiokracja**
Tytuł oryginalny: **Idiocracy**
Reżyseria Mike Judge

Luke Wilson jako Joe Bauers
Maya Rudolph jako Rita
Dax Shepard jako Frito
Terry Crews jako Prezydent Camacho

Artur Wyszyński